

Amerykanie w kraju chętnie poniosą swój udział w postaci zwiększonych ofiar.--
Pierwsze miejsce w opinii ameryk. zajmują oczywiście walki w archipelagu Marshall'a.
Mimo, że wojna z Japonią obchodzi Amerykę najbardziej bezpośrednio, to jednak dla przeciętnego Amerykanina wyspy Marshall'a pozostają wciąż jeszcze pojęciem bardzo egzotycznym.
Rzut oka na mapę uwydatnia jeszcze niezwykłość tego rejonu. Są to atole koralowe, t.j. pierścienie raf dokoła jezior. Nigdy niewiadomo dla atakującego, gdzie między rafami jest możliwy dostęp, a gdzie zdradliwa gładka powierzchnia grozi najechaniem na rafę. Obszar archipelagu jest pięć razy większy od powierzchni W. Brytanii. Obecna akcja, to już nie skakanie z wysepki na wysepkę, ale natarcie na główne bazy Japonii. Jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego Japonia już na szereg lat przed wojną tak zadrośnie strzegła tajemnicy tych wysp. Fakt, że Japonia do tej pory nie wysłała na wyspy Marshall'a swej floty, dowodzi wystarczająco, jak silnie wyspy muszą być ufortyfikowane. Operacje są prowadzone na olbrzymią skalę. Jeden z najbardziej trzeźwych, a zarazem miarodajnych rzeczoznawców, który był na miejscu akcji ocenia ponad floty ameryk. uczestniczącej w ataku, na 2.000.000 ton. Jest to największa formacja floty woj., znana w historii. O liczebności żołnierzy i marynarzy nie oczywiście niewiadomo. Tym wymowniejsze jest dla wilkości jej zadania, że mimo tak wielkich sił, przystępując do natarcia na grupę Kwadżelin flota ameryk. nie podjęła od razu ataku na główne pozycje, lecz rozpoczęła od zajmowania mniejszych wysepek.--